Rok V. Czwartek dnia 26 września 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 221

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

W tych warunkach łatwo zrozumieć

W chwili obecnej Polska coraz aktywniej zaznacza swą działalność na arenie wielkiej polityki międzynarodowej. Bodźcem do tego pędu ku mocarstwowości była całkiem zresztą usprawiedliwiona ambicja narodowa, instynkt samozachowania politycznego i świadomość że w naszych warunkach geograficzno-politycznych możemy prosperować jedynie jako państwo wielkie i silne.

Aby nasze dążenia mocarstwowe mogły być w pełni i na trwałe realizowane, potrzebne są odpowiednie warunki gospodarcze. Tylko na podłożu dobrobytu może się swobodnie rozwijać proces przyrostu naturalnego oraz dokonywać rozwój fizyczny i kulturalny ludności.

Czy nasze dążenia mocarstwowe mają odpowiednie podłoże materjalne? Nie—i w tem tkwi jądro największych naszych trudności.

W rozwoju gospodarczym jesteśmy cofnięci o całe dziesiątki lat. Nie przebyliśmy tych normalnych procesów ewolucyjnych, które mają za s bą wielkie mocarstwa Europy. Wiek XIX-ty, ów wiek największego rozkwitu życia gospodarczego—był dla nas stracony niemal zupełnie. W Niemczech ostatnia ćwierć tego wieku umożliwiła przemysłowi i rzemiosłu wchłonięcie zgórą dwunastu miljonów głów przyrostu naturalnego.

A u nas?

Rzućmy okiem na owe bezprzykładne przeludnienie wsi, które stanowi prawdziwą tragedję gospodarczą naszego kraju. Gdyby proces uprzemysłowienia Polski w ciągu wieku XIX-go postępował normalnie, zjawisko przeludnienia wsi nie występowałoby obecnie tak jaskrawo. Fakt, że kilka miljonów ludzi wegetuje u nas w fatalnych warunkach i to nietylko w czasach kryzysu, ale w okresach najlepszej konjunktury, uwydatnia i podkreśla nasze upośledzenie gospodarcze w porównaniu z wielkiemi krajami Europy.

Problem przeludnienia wsi jest tylko jedną ze stron naszego upośledzenia ekonomicznego. Najlepiej przedstawia się sytuacja w innych dziedzinach naszej gospodarki.

Nasze bogactwa naturalne są skromne. Kapitały, jakiemi rozporządza gospodarstwo polskie, są nikłe. Zmobilizowanie znaczniejszych kapitałów rodzimych nastręcza wielkie trudności, a dopływ kapitałów z zagranicy został niemal całkowicie zahamowany. Przemysł nasz—przeżytek po czasach niewoli—jest rozproszkowany w stopniu bodaj nigdzie niespotykanym. Następstwem jego jest niski poziom techniczny zakładów wytwórczych, brak odpowiednio wyszkolonych sił technicznych. Braki te uniemożliwiają przemysłowi naszemu należyte przystosowanie się do wymagań nieustannie rozwijającej się techniki współczesnej. Należy uczynić to smutne spostrzeżenie, że 25 lat temu przemysł ten był znacznie bliższy poziomu technicznego wysoko pod względem przemysłowym zorganizowanych państw świata, aniżeli obecnie.

Dodajmy do tego wadliwą strukturę agrarną, niedostatek kultury rolnej, przysłowiowo złe warunki komunikacyjne, zacofany i rozdrobniony aparat pośredniczący, dodajmy brak należytego zespolenia między poszczególnemi regionami terytorjalnemi, różnorodność typów gospodarowania — od typu wysokokapitalistycznego aż do typów, odpowiadających zamierzchłym epokom rozwoju gospodarczego—oto w ogólnych zarysach zasadnicze niedomagania naszej gospodarki.

W tych warunkach łatwo zrozumieć, dlaczego obóz rządzący od szeregu lat dąży do „odpolitycznienia" społeczeństwa w znaczeniu likwidacji jałowych sporów pod auspicjami partyjno-osobistemi, kieruje natomiast całą energję społeczną na odcinek prac gospodarczych.

Ta wielka przemiana odbyła się najpierw w gminie wiejskiej i miejskiej, aby następnie przez wyższe związki znaleźć swój naczelny wyraz w odrodzonych izbach parlamentarnych.

Nowy ustrój, petryfikując ład wewnętrzny i spoistość społeczną, pozwala nam spokojnie dźwignąć problemy gospodarcze, dziś—najważniejsze.

Rolnictwo przeciw kartelom.

WARSZAWA W Łowiczu odbył się w niedzielę wielki zjazd gospodarczy rolników, w którym uczestniczyło ponad 3000 włościan z pow. łowickiego.

Uchwalono kilka rezolucyj, m. in. skierowaną przeciwko kartelom. Rezolucja ta podnosi, iż zorganizowany w kartele przemysł rujnuje życie gospodarcze w kraju i wydziedzicza rolnika z jego ojcowizny. Zjazd domaga się rozwiązania karteli i dostosowania cen produktów przemysłowych do cen produktów rolnych.

W Afryce leje się już krew.

Krwawe starcia na granicy włosko-abisyńskiej. -- Mobilizacja w Abisynji i Libji. -- Niema nadziei na pokojowe załatwienie zatargu. -- Koniec pory deszczowej w Abisynji.

GENEWA. Konflikt abisyński wszedł w nową fazę. Już nikt w Genewie nie myśli o pokojowem załatwieniu. Natomiast zagadnieniem dnia jest pytanie: co zrobi Anglja grożąca Włochom sankcjami.

Delegat Wielkiej Brytanji, min. Eden miał oświadczyć, że rząd angielski nie myśli o sankcjach wojskowych, gdyż wystarczą sankcje gospodarcze i finansowe.

Anglja gotowa jest zawrzeć cały szereg układów z Francją, aby zapewnić trwałą i czynną współpracę angielsko-francuską.

Osiągnięto już zgodność poglądów obu państw na sprawę wspólnych posunięć obronnych na wypadek niebezpieczeństwa w Europie.

Min. Eden oświadczył, że Anglja która zapoznawała dotychczas wartość zbiorowego bezpieczeństwa obecnie uznaje konieczność takiej polityki nietylko w Afryce, ale i w Europie.

ADDIS ABEBA Według niepotwierdzonych pogłosek miał miejsce incydent na granicy pomiędzy prowincją Ogaden a Somalją włoską. Oddział żołnierzy tubylców z Somalji włoskiej pod pretekstem dezercji wtargnął na terytorjum Abisynji. Gdy posterunki abisyńskie wezwały rzekomych dezerterów do złożenia broni, ci odpowiedzieli ogniem karabinowym.

RZYM. Rada ministrów uchwaliła dekret, który przewiduje, że wszyscy rezerwiści z lat 1901 do 1914 poddani zostaną nowemu przeglądowi lekarskiemu. Inny dekret zezwala na kredyt miljona lirów na budowę schronów przeciwlotniczych w Messynie.

RZYM. Dziennik urzędowy donosi o przyznaniu przez rząd 12 miljonów lirów na natychmiastowe wykonanie nadzwyczajnych i pilnych robót publicznych.

Roboty te przeprowadzone będą na terenie włoskich portów południowych i będą miały na celu wzmocnienie bezpieczeństwa wybrzeży włoskich.

ATENY. We wtorek przybyła na Korfu angielska eskadra 15 okrętów i statek szpitalny.

LONDYN Cesarz abisyński pragnie uzyskać od Wielkiej Brytanji pożyczkę na zbrojenia. Rząd abisyński zabezpieczyłby pożyczkę na akcjach rządowych kolei francusko abisyńskiej oraz na monopolach rządowych.

NEAPOL. Transporty wojsk i materjałów wojennych do Afryki wschodniej zostały przyspieszone. 17 statków odpłynie z Neapolu w ciągu 4 dni. — 5 z tych statków zabierze około 10,000 żołnierzy.

Odpłynęło już z Neapolu 5,600 żołnierzy.

BUKARESZT. Władze rumuńskie zostały powiadomione o przeniesieniu sowieckiej floty czarnomorskiej, złożonej z 15 jednostek, na morze Śródziemne. Prasa przypuszcza, że ma ono na celu poparcie floty angielskiej przy wywieraniu nacisku na Włochy.

ADDIS ABEBA Jest rzeczą prawdopodobną, iż podpisane wczoraj rano przez negusa zarządzenie o mobilizacji powszechnej będzie ogłoszone podczas świąt Maskala obchodzonych na zakończenie okresu deszczowego lub wkrótce potem.

Gen. Bledoif Virgin, doradca techniczny w ministerstwie spraw zagranicznych, zamierza zrezygnować ze swego stanowiska i wyjechać z Abisynji, gdyż cierpiąc na serce, nie może przebywać w okolicach, położonych zbyt wysoko nad poziomem morza.

KAIR. Włosi mobilizują w Libji nowe oddziały wojskowe, które prawdopodobnie wysłane będą do Erytrei. Każdy okręg Libji ma dostarczyć pewnego kontygentu, co w sumie da około 20.000 ludzi. Giełda w Kairze i Aleksandrji wznowiła działalność na jedną godzinę. Wszystkie papiery zwyżkowały o kilka punktów.

ADDIS ABEBA. Od dwu dni nie pada w Abisynji deszcz. Można tedy przypuszczać, że pora deszczowa już skończona.

Słychać, że rząd abisyński zgodzi się na prośbę posła francuskiego o zezwolenie sprowadzenia wojsk francuskich do ochrony kolei Addis Abeba — Dżibuti.

GENEWA. Komitet pięciu ogłosił wczoraj tekst sprawozdania o niepowodzeniu rokowań pojednawczych w zatargu włosko-abisyńskim, które ma być przedłożone Radzie Ligi.

Rada Ligi zbierze się we czwartek, by wysłuchać tego sprawozdania.

Prezydent Rzeczypospolitej prof. Mościcki

zatrzyma swój urząd do r. 1940.

WARSZAWA. Od dłuższego czasu zastanawiano się w sferach politycznych nad tem, czy P. Prezydent Rzeczypospolitej po ukonstytuowaniu się Sejmu i Senatu, wybranych na zasadzie nowej ordynacji i nowej konstytucji, złoży swój urząd, czy też pozostanie na stanowisku, na które przed dwoma laty został powołany na 7-letnią kadencję.

Obecnie z całą stanowczością możemy donieść, że P. Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki nie zrzeknie się urzędu, ani nie podda reelekcji, pozostając na powierzonem przez Zgromadzenie Narodowe stanowisku aż do upływu swej kadencji, co nastąpi w r. 1940.

Kiedy będzie zwołany Sejm?

Ogłoszenie nominacji 32 senatorów przez P. Prezydenta Rzplitej. o czem wczoraj donosiliśmy, jest ostatnim aktem, związanym z wyborami. Akt ten będzie ogłoszony oficjalnie przez generalnego komisarza wyborczego w „Monitorze Polskim".

Obecnie pozostaje tylko trzy dni, wraz z dniem dzisiejszym, do załatwienia szeregu spraw technicznych, związanych z wyborami.

W związku z zakończeniem w czwartek b. tygodnia wszystkich prac, związanych z wyborami, od tego terminu rozpoczyna się okres poprzedzający zwołanie sesji sejmowej i senackiej na swe pierwsze posiedzenie.

W kołach politycznych uchodzi za rzecz pewną, że zarządzenie P. Prezydenta Rzplitej o zwołaniu Izb ustawodawczych nastąpi w terminie znacznie wcześniejszym, aniżeli upływa prekluzyjny termin tego zwołania. Prekluzyjny ten termin upływa w dniu 20 października.

Obrady Sejmu obecne ograniczą się jedynie do ukonstytuowania się obu Izb i wyboru prezydjum. Zwołanie obecne Izb ustawodawczych nic oczywiście wspólnego nie może mieć z sesją zwyczajną, która, jak przewiduje konstytucja, zwołana winna być w ciągu miesiąca listopada.

Pierwsze więc posiedzenie Sejmu ograniczy się prawdopodobnie tylko do załatwienia spraw formalnych, związanych z ukonstytuowaniem się, na co prawdopodobnie wystarczy dzień jeden.

Miasto brazylijskie przybrało nazwę Marszałka Piłsudskiego.

RIO DE JANEIRO. Prefekt stanu Boa Vista do Erechim w porozumieniu z władzami stanowemi, postanowił zmienić dotychczasową nazwę miasteczka Treze de Maio na „Sede Marechal Pilsudski".

Tenże prefekt postanowił również zmienić nazwę osiedla czysto polskiego „Rio de Peixe" na „Nova Polonia".

Oficjalne ogłoszenie nowych nazw odbędzie się 13 października. Na uroczystość tę zaproszone zostały wysokie władze stanowe, poselstwo R. P., konsulat generalny, Związek zrzeszeń polskich, oraz przedstawiciele sąsiednich kolonij polskich.

Wynalazek Prezydenta Mościckiego.

WARSZAWA. Zarząd Miejski zdecydował nadbudowę gmachu jednej z klinik szpitala Dzieciątka Jezus, celem zainstalowania w nowym gmachu wynalazku P. Prezydenta Mościckiego, dotyczącego leczenia sztucznem powietrzem górskiem.

Roboty Przygotowawcze przy budowie nowego pawilonu zostały już rozpoczęte.

Przy klinice zostanie uruchomiony oddział, liczący 24 łóżka szpitalne. Ogólny koszt robót budowlanych wyniesie około 200.000 zł., nie licząc kosztów specjalnej aparatury, które mają być pokryte z funduszów min. opieki społecznej.

Przedstawiciele urzędników u ministra skarbu.

WARSZAWA. — Centralna rada pracownicza postanowiła poczynić zabiegi o audjencję u ministra skarbu prof. Zawadzkiego. Rozmowa przedstawicieli centralnej rady pracowniczej z p. min. Zawadzkim dotyczyć ma sprawy pensyj urzędniczych.

Czy Niemcy zapłacą za tranzyt kolei polskich?

WARSZAWA. — W końcu września przybyć ma do Warszawy generalny dyrektor niemieckich kolei państwowych dr. Dorpmüller w celu rewizytowania wiceministra komunikacji inż. Bobkowskiego.

Pobyt dr. Dorpmüllera wyzyskany będzie dla omówienia kwestji likwidacji należności polskich za niemiecki tranzyt kolejowy przez Pomorze i uregulowanie tej sprawy na przyszłość.

Spadek bezrobocia na Śląsku.

KATOWICE. Według danych oficjalnych liczba bezrobotnych na Śląsku wynosiła w dniu 15 bm. 97.338, t. j. liczba ta poraz pierwszy w rb. spadła poniżej 100 tys.

W marcu rb. liczba bezrobotnych na Śląsku wynosiła 128 594, a więc w ciągu pięciu miesięcy zmniejszyła się o 31.256 osób.

Poznań przed wyborem swego prezydenta.

POZNAŃ. Na najbliższem posiedzeniu poznańskiej rady miejskiej, które wyznaczone zostało na 28 bm., znajduje się na pierwszem miejscu porządku obrad wniosek radnego Jarochowskiego i towarzyszy o wyznaczenie terminu posiedzenia rady miejskiej dla wyboru prezydenta miasta.

Jak wiadomo, obecny prezydent płk. Więckowski pełni swój urząd komisarycznie i termin jego urzędowania upływa w październiku.

Otwarcie nowego sejmu śląskiego.

KATOWICE. We wtorek odbyło się pierwsze posiedzenia IV nowego Sejmu śląskiego, które wywołało duże zainteresowanie. Nowy Sejm śląski składa się, jak wiadomo, tylko z 24 posłów, podczas gdy poprzedni liczył 48.

Posiedzenie otworzył wojewoda śląski dr. Grażyński.

Przewodnictwo objął najstarszy wiekiem poseł Franciszek Urbańczyk.

Na wniosek posła Grzesika uchwalono niektóre zmiany w dotychczasowym regulaminie sejmowym. Zmiany te dotyczą wyboru dwóch wicemarszałków Sejmu zamiast, jak dotąd czterech oraz czterech sekretarzy, zamiast ośmiu.

Dalsze zmiany dotyczą djet poselskich. Posłowie śląscy otrzymywać będą miesięcznie ryczałtowo 600 zł., a nie jak dotąd 900. Marszałek Sejmu śląskiego pobierać będzie 1200 złotych miesięcznie. Merszałkiem sejmu Sląskiego został wybrany poseł Karol Grzesik, prezydent miasta Chorzowa. Wicemarszałkiem Sejmu śląskiego wybrani zostali posłowie: dr. Włodzimierz Dąbrowski i Ałojzy Kot.

Prześladowania Polaków za Olzą nie ustają

MOR. OSTRAWA. W polskiej miejscowości Śląska zaolzańskiego Olbrachcicach aresztowano i osadzono w więzieniu drużynowego harcerskiego p. Goja i rzemieślnika Kopcińskiego za śpiewanie pieśni harcerskich jak „płyniesz Olzo" i t. p.

Starosta powiatowy we Frysztacie wydał zakaz urządzania obchodów i festynów szkolnych, które dotychczas urządzały organizacje polskie, celem zdobycia funduszów na potrzeby polskiego szkolnictwa prywatnego.

W Bystrzycy na Sląsku aresztowała żandarmerja czeska studenta politechniki lwowskiej Jana Rusza i ucznia gimnazjalnego z Polskiego Cieszyna, Jana Legierskiego, obu obywateli czecho słowackich, pod zarzutem posiadania broni. Aresztowanych studentów odstawiono do więzienia.

W Trzyńcu opieczętowano lokal Czytelni Katolickiej i rozwiązano stowarzyszenia polityczne, zawodowe i młodzieżowe polskich robotników chrześcijańskich.

Polsko-gdańskie porozumienie handlowe.

Celem usunięcia ujemnego oddziaływania gdańskiej reglamentacji guldena na polski handel i ruch tranzytowy przez obszar wolnego miasta oraz na swobodny obrót gospodarczy między Polską a Gdańskiem prowadzone były między przedstawicielami Rządu polskiego i senatu wolnego miasta rozmowy, które doprowadziły do parafowania odpowiedniego protokułu.

W handlu i ruchu tranzytowym senat zapewnił na przyszłość zachowanie obecnego stanu zupełnej swobody obrotu dewizami. Ponadto senat zapewnił, że wydzielać będzie dewizy za guldeny w tych wypadkach, w których zachodzi potrzeba takiego przydziału.

Senat przyrzekł dążyć do utrzymania dostaw towarów polskich na potrzeby wolnego miasta w normalnych rozmiarach i nie dopuścić do żadnych dyskryminacyj firm przy stosowaniu reglamentacji guldena.

W celu usunięcia powstających trudności i przeszkód przy sprowadzeniu towarów z Polski, zostaną podjęte niezwłocznie rozmowy między polskiemi i gdańskiemi organizacjami gospodarczemi.

Przygotowania do strajku w Zagłębiu.

SOSNOWIEC. — Akcja przygotowawcza do strajku w przemyśle górniczym i hutniczym Zagłębia prowadzona jest przez wszystkie Związki zawodowe.

Dzień strajku nie jest jeszcze ustalony. Strajk ma się rozpocząć przy drugiej zmianie 3 października lub też przy pierwszej dnia 1 października. Narazie strajk jest proklamowany tylko przez robotników wielkiego przemysłu.

Straszna katastrofa budowlana w Gdyni.

GDYNIA. Wczoraj wydarzyła się przy ul. Biskupa Okoniewskiego w Gdyni straszna katastrofa budowlana.

Na ulicy tej urząd pocztowo-telegraficzny prowadził roboty ziemne przy zakładaniu kabla. Wczoraj rano zaczęto kopać rów wzdłuż muru oporowego, podtrzymującego wysoką ścianę posesji inż. Płaskiewicza. Przy pracy tej było zatrudnionych trzech robotników: Szlagowski Machol i Bigus, Nagle rozległ się złowieszczy trzask i cały mur oporowy na przestrzeni blisko 10 m. runął na pracujących w dole robotników. Po półgodzinnej akcji wydobyto Machola i Bigusa. Ciężko ranionych robotników odwieziono do szpitala. Trzeci robotnik, Szlagowski zginął na miejscu.

Zbiorowe samobójstwo.

ŁÓDŹ. Tragiczny wypadek zdarzył się przy ul. Gdańskiej № 46. W domu tym mieszkała rodzina Wasiaków, złożona z Bolesława Wasiaka, majstra fabrycznego, żony jego Agnieszki i dwu córeczek: 14-letniej Genowefy i 10-letniej Janiny.

Wczoraj stwierdzono, że Wasiakowie popełnili samobójstwo. Na łóżku leżały obie córeczki Wasiaków, nie dając żadnych oznak życia. Wasiak z żoną leżeli na podłodze nieprzytomni. Lekarz stwierdził śmierć 14-letniej Genowefy, Janinę w agonji przewieziono do szpitala, gdzie zmarła. Rodziców przewieziono również do szpitala w stanie beznadziejnym.

Podłożem tragedji była ciężka choroba córeczki Janiny, która przed kilku dniami zapadła na zapalenie opon mózgowych. Rodzice kilkakrotnie mówili, że gdyby nie udało się uratować córki, popełnią zbiorowe samobójstwo, gdyż nie wyobrażają sobie życia bez niej. Ponieważ stan dziecka pogorszył się, rodzice zamiar swój wprowadzili w czyn. Nabyli większą ilość trucizny i dali ją córkom, a następnie zażyli sami.

Kary za uczestnictwo w „łańcuchu szczęścia".

WARSZAWA. — Wobec coraz bardziej rozszerzającego się uczestnictwa w t. zw. „łańcuchu szczęścia", władze przystąpiły do karania osób, biorących udział w tej imprezie, kwalifikując ten czyn jako zbiórkę publiczną urządzaną w interesie osób prywatnych. Czyn ten zakazany jest przez art. 3 ustawy z 15 marca 1933 r. o zbiórkach publicznych i grozi karą aresztu do 1 miesiąca i grzywną do 1.000 zł. albo jedną z tych kar.

W ostatnich dniach starostwo grodzkie południowo-warszawskie ukarało za uczestnictwo w łańcuchu szczęścia kilka osób. Należy przypuszczać, że wystąpienie władz zahamuje dalszy rozwój tej psychozy, która ogarnęła ostatnio coraz większe masy i będzie tem samem przeciwdziałać naiwności ludzkiej dla celów osobistych.

Nie wpuszczono do Francji delegatów sowieckich związków zawodowych.

PARYŻ. Premjer Laval pomimo poważnego nacisku przedstawicieli lewicy, a nawet ministrów lewicowych, postanowił utrzymać w mocy wydany przez min. spraw wewnętrznych zakaz wjazdu do Francji delegatów sowieckich związków zawodowych, którzy mieli wziąć udział w kongresie komunizującej unitarnej konferencji pracy. Kongres ten rozpoczął się dziś.

Na granicy zostały wydane specjalne zarządzenia na wypadek, gdyby delegaci sowieccy zechcieli się przedostać.

Wybory w Anglji odbędą się po Nowym Roku.

LONDYN. Na dzisiejszem posiedzeniu gabinetu brytyjskiego zostanie szczegółowo rozważona obecna sytuacja w sporze abisyńskim.

Z zagadnień polityki wewnętrznej przewidziane jest m. in. zbadanie sprawy wyborów powszechnych. Przeważa opinja, że przy obecnej sytuacji międzynarodowej, wybory nie odbędą się na jesieni. Raczej wydaje się prawdopodobnem, że rząd wyznaczy wybory z początkiem roku przyszłego.

Płk. de la Rocque dąży do objęcia władzy.

PARYŻ. Stowarzyszenie „Croix de Feu" ogłosiło dłuższy komunikat o przebiegu zorganizowanych wczoraj zebrań, celem uczczenia rocznicy bitwy nad Marną. W zebraniach tych miało wziąć udział ogółem 75 tysięcy członków organizacji. Na zgromadzeniu w Meaux płk. de la Rocque miał oświadczyć m. in., że „Ognisty Krzyż" obejmie wkrótce władzę.

Wybuch wulkanu wywołał tafjun i trzęsienie ziemi.

TOKIO. Z południowej części japońskiej wyspy Kiuszu donoszą o gwałtownym wybuchu wulkanu Sakurajima, któremu towarzyszyło silne trzęsienie ziemi i burze.

Wydobywające się z krateru gazy i kłęby dymu wyrządziły na polach znaczne szkody. Władze wydały rozległe zarządzenia dla zabezpieczenia zagrożonej ludności. Zdaniem kół rzeczoznawców obecna działalność wybuchowa wulkanu jest groźniejsza, niż w 1914 r., kiedy wybuch dokonał na wyspie strasznego spustoszenia.

Równocześnie z wybuchem nawiedził wschodnią część wyspy Kiuszu niszczący tajfun, połączony z oberwaniem chmury. Tajfun posuwa się na północny wschód, w kierunku Tokio.

Pociąg z wojskiem runął w przepaść.

SZANGHAJ. — Pociąg wojskowy linji Lunghaj, składający się z lokomotywy i 15 wagonów, który wiózł część 109 tej dywizji do prowincji Szensi, celem zwalczania komunizmu, wykoleił się w pobliżu Szenczau, w prowincji Honan. Pociąg stoczył się po zboczu góry w 30-metrową przepaść. Według dotychczasowych doniesień 200 żołnierzy zostało zabitych, a około 200 odniosło rany.

W kilku wierszach.

— Na wczorajszem posiedzeniu Rady Ligi Narodów przewodniczący uczcił pamięć zmarłego b. ministra spraw zagranicznych Jugosławji Marinkowicza, który przez szereg lat reprezentował Jugosławję w Radzie Ligi. Wśród szeregu mówców, składających hołd pamięci Marinkowicza, zabrał również głos minister Beck.

— Cesarz abisyński przyjął usługi zaofiarowane przez księcia Ismaila Dauda, potomka założycieli obecnej dynastji egipskiej. Książę wkrótce udaje się do Addis Abeba.

— W całych Niemczech odbyły się wielkie antylitewskie manifestacje, zorganizowane w ramach „Dnia niemczyzny" przez Związek Niemców Zagranicznych.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 26 września. Cyprjana.
Wschód słońca o g. 5,36 Zachód o g. 18,34

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: III Aleja Narutowicza.

W nocy z czwartku na piątek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

Pomyślny zwrot w doniosłej dla robotników sprawie. Jak już donosiliśmy, złowrogi znak zapytania zawisł nad dalszemi losami 5-tysięcznej rzeszy robotników miejscowych fabryk jutowych.

Z powodu braku surowca dwie fabryki, a m. „Warta” i Zakłady Gnaszyńskie wypowiedziały już pracę swoim robotnikom. W niedalekiej zaś przyszłości podobny los groził robotnikom pozostałych fabryk.

Dyrekcje poważnie zagrożonych fabryk wyrobów jutowych w obliczu wytworzonej sytuacji podjęły energiczne starania o usunięcie dotychczasowych trudności w sprawie importu surowca. Starania te prowadzone są jednocześnie jak w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, tak i w Ministerstwie Rolnictwa, mającem doniosły głos w tej sprawie.

Według informacyj z miarodajnego źródła, pierwsze trudności zostały już przezwyciężone i i istnieje nadzieja, że ponure widmo bezrobocia zostanie odwrócone od tysięcy robotników.

Wycieczka fryzjerów do Krakowa. Zarząd Cechu Fryzjerów w Częstochowie organizuje wycieczkę kulturalno-oświatową do Krakowa na dzień 30 b m. Uczestnicy korzystają z 50 proc. zniżki.

Zapisy do dnia 25 b m przyjmuje sekretarjat cechu w lokalu Aleja Wolności 44.

Zniżki dla urzędników do Warszawy. Ministerstwo Komunikacji pragnąc zapoznać jaknajszersze rzesze urzędników i nauczycielstwa szkół państwowych i publicznych z potrzebami drogowemi przyznało na sobotę, niedzielę i poniedziałek 28, 29 i 30 b. m. następujące zniżki kolejowe.

Urzędnicy państwowi, nauczyciele oraz członkowie rodzin wojskowych i urzędniczych, udający się w wyżej wymienionym okresie czasu do Warszawy, celem zwiedzenia Wystawy Drogowej nabywać mogą bez uprzedniego zaopatrzenia się w specjalne karty uczestnictwa, bilety kolejowe na podstawie swoich legitymacyj, upoważniających do zniżek kolejowych.

W drodze powrotnej na podstawie zaświadczeń, wydawanych przez biuro Ligi Popierania Turystyki na Wystawie Drogowej otrzymywać będą wyżej wymienione osoby bezpłatny przejazd kolejowy do miejsca stałego zamieszkania.

Dowody osobiste dla cudzoziemców wprowadzają nasze władze administracyjne Ministerstwo Spraw Wewn. ogłosiło w Dzienniku Urzędowym obszerną instrukcję o dowodach osobistych cudzoziemców.

Oprócz świadectw tożsamości, t. zw. paszportów nansenowskich wprowadza się również dowody tożsamości dla cudzoziemców. Nansenowskie paszporty mogą być wydawane osobom narodowości rosyjskiej, które najpóźniej dn. 5 lipca 1922 r. znalazły się poza granicami ZSRR. Paszport nansenowski wydany przez obce państwo nie obowiązuje władze polskie.

Dowód tożsamości wprowadzony obecnie ma być wydawany cudzoziemcom, którzy odmawiają przyjęcia nansenowskiego paszportu, o ile cudzoziemiec taki nie może otrzymać dokumentu własnego państwa. Władzą właściwą do wydawania tymczasowych dowodów osobistych jest starosta. Takie dokumenty nie mogą być wystawiane osobom, które przekroczyły granicę polską nielegalnie.

Praktykowane zatrzymywanie na pewien czas dowodów osobistych winno ustać, ponieważ krępuje to cudzoziemców w swobodzie ruchów, utrudnia stwierdzanie tożsamości i może wywołać interwencje urzędów państw obcych. Jeżeli cudzoziemiec z własnej woli składa lub nadsyła dowód osobisty, należy go niezwłocznie zwrócić właścicielowi. Natomiast mogą być wypadki odbierania paszportów cudzoziemcom w razie nabycia obywatelstwa polskiego, lub w razie zamiany posiadanego dokumentu.

„Tydzień szkoły powszechnej”. W dniach od 2—8 października b.r. odbędzie się w całej Polsce „tydzień szkoły powszechnej”, połączony ze zbiórką na rzecz budowy szkół Prawie wszędzie powstały miejscowe komitety, które przeprowadzą zbiórki. Program tygodnia przewiduje również pochody, koncerty, akademje, odczyty itd.

Nowy zarząd Związku Strzeleckiego. Na wczoajszem sprawozdaniu z wyborów nowych władz Związku Strzeleckiego, które dokonane zostały ub. niedzieli zakradła się omyłka, którą prostujemy: do zarządu wybrana została p. d-rowa Biluchowska, a nie dr. Tadeusz Biluchowski.

Omyłkę tę niniejszem prostujemy. Skład nowowybranych władz Związku Strzeleckiego jest następujący: Prezes dr. Jan Skotnicki, członkowie: nacz. Łukasiewicz, instr. Pater, insp. Lange, p. Janik, p. Szadkowski, dyr. Kontkiewicz, instr. Ogłaza, d-rowa Biluchowska, zastępcy: nacz. Rzepka, nacz. Stala, nacz. Wodecki. Komisja rewizyjna; sędzia Trciński, dr. Jaroń, por. Cop. p. Tyll, p. Aywas. Delegaci na zjazd okręgowy: p. Korgul, p. Cianciara, p. Wodecki p. Kędzierski, panie: Rajkowska i Różyńska.

Jak się przedstąwia zadłużenie urzędników? Przeprowadzona przez Stowarzyszenie Urzędników Państwowych ankieta o zadłużeniu urzędników wykazuje, iż przeciętne zadłużenie urzędnika państwowego wynosi około 1.375 zł, a zatem zadłużenie urzędników, zatrudnionych w administracji państwowej wyniesie około 70 miljonów zł. Niezadłużonych urzędników — według ankiety z r 1924 — jest zaledwie 8 proc. Reszta zaś wykazuje większe lub mniejsze zadłużenie, a mianowicie zadłużonych do wysokości 3-miesięcznych poborów jest 37,7 proc., do wysokości 6-miesięcznych poborów 31,3 proc., powyżej 6-miesięcznych poborów 23 proc.

Z kredytu różnego rodzaju, w kasach kredytowych, spółdzielniach koleżeńskich itp. korzysta 53 proc., zadłużenie zaś z tytułu bezprocentowych zaliczek na uposażenie wykazuje 52 proc. uczestników ankiety. Natomiast 82 proc. korzysta z kredytu towarowego, a 71 proc. posiada jeszcze „inne długi”, zapewne najcięższe, bo u wierzycieli prywatnych na wysoki procent zaciągnięte.

Kwestja podjęcia planowej akcji oddłużenia urzędników uważana jest za zagadnienie nadzwyczaj palące, tembardziej, że większość urzędników obarczonych licznemi rodzinami, żyje w skrajnej nędzy. Ankieta wykazuje, że aż 26 proc. urzędników znajduje się pod groźbą utraty mieszkania, nie mogąc opłacić komornego.

Pogorzelcy dostaną zasiłki z Funduszu Pracy. Fundusz Pracy zajął się akcją pomocy dla mieszkańców wsi, które padły pastwą pożarów w ciągu bieżącego lata. Większe zapasy mąki, ziemniaków przydzielono m. in. województwu kieleckiemu, gdzie zanotowano największą liczbę pożarów. Pogorzelcom przydzielana będzie mąka po 15 kg. na osobę, jak również zboże na zasiewy.

Echa katastrofy Lux - torpedy. Jak się dowiadujemy, stan rannego w katastrofie kolejowej pod Skierniewicami członka Rady Miejskiej, p. Maurycego Fautsa budzi poważne obawy.

P. Faust uległ złamaniu kości nosowej oraz poważnym obrażeniom nogi i boku.

Na twarzy rannego stwierdzono szereg ran ciętych, wobec czego w dniu wczorajszym nałożono mu szwy.

Na wieść o tragicznym wypadku do Skierniewic niezwłocznie pospieszyła żona rannego.

Ochrona zdrowia górników w kopalniach. Główny inspektor pracy zajął się zwiększeniem stanu bezpieczeństwa w kopalniach i ochroną zdrowia górników. Wszystkie kopalnie na Górnym Sląsku i Zagłębiu Dąbrowskiem otrzymały nakaz zaopatrzenia górników, pracujących w szybach w specjalne skórzane hełmy ochronne. Hełmy te chronić mają górników przed szkodliwym wpływem na zdrowie pyłu węglowego.

3 lata więzienia za podżeganie do podpalenia. W dniu 16 maja br. we wsi Annólesie (gm. Popów) spłonęły zabudowania rodziny Naporowskich. Zabudowania te w czterech ósmych należały do Adama Napojowskiego, w pozostałych zaś częściach do jego matki i rodzeństwa.

W toku dochodzenia ustalono, że w czasie pożaru Adam Naporowski i jego żona Helena nie byli obecni w domu, natomiast w mieszkaniu znajdował się Franciszek Półrolnik. Wobec istniejących podejrzeń, iż pożar powstał z podpalenia, zatrzymany został Franciszek Półrolnik, który zeznał, że Naporowski namawiał go do podpalenia, przyrzekając mu za to wynagrodzenie, oraz ustalono plan podpalenia. Półrolnik miał podpalić w czasie nieobecności Naporowskich lecz w ostatniej chwili cofnął się i wykonawcą występnych planów Naporowskiego stał się 12-letni chłopiec Bolesław Strzelczyk.

Wobec takiego oświadczenia Półrolnika zbadano Strzelczyka, który zeznał, że podpalił dom Naporowskich z namowy Półrolnika. Ten ostatni miał mu wręczyć zapałki.

Naporowski, badany przez sędziego śledczego, przyznał się do nakłaniania Półrolnika do podpalenia zabudowań i wyjaśnił, że chciał za uzyskane ubezpieczenie wybudować sobie dom oddzielnie, wczoraj zaś na rozprawie sądowej to zeznanie cofnął od pierwszego do ostatniego słowa, uporczywie zapewniając sąd o swej niewinności.

Na ławie oskarżonych zasiedli 34-letni Adam Naporowski i 22 letni Franciszek Półrolnik. Pierwszy z nich był oskarżony o to, że podżegał Półrolnika do spalenia zabudowań, obiecując mu za to wynagrodzenie, drugi zaś, że podżegał Bolesława Strzelczyka do spalenia zabudowań Naporowskiego, wręczając mu w tym celu pudełko zapałek do zapalenia słomy i rozkazując mu wejść na strych i podpalić strzechę domu.

Należy zaznaczyć, że postanowieniem Sądu Okręgowego Bolesław Strzelczyk został uznany za działającego bez rozeznania i dochodzenie przeciwko niemu zostało umorzone.

Rozprawie przewodniczył sędzia Nakonieczny, oskarżał pprok. Schlitter, Naporowskiego bronił mec. Dziubiński, Półrolnika mec, Goldman-Hassenfeldowa.

Na liście świadków m. in. figurował ów bezpośredni sprawca podpalenia Bolesław Strzelczyk, który jednakże jako przyrodni brat Półrolnika skorzystał z przysługującego bliskim krewnym prawa i wstrzymał się od złożenia zeznania.

Sąd po wysłuchaniu przemówień stron uznał Naporowskiego winnym podżegania niewyjaśnionej osoby, t. j. albo Półrolnika afbo Strzelczyka do wzniecenia pożaru i skazał go na 3 lata więzienia, Półrolnika zaś z braku dowodów winy uniewinnił. Na prośbę obrońcy dotychczasowy środek zapobiegawczy w stosunku do Naporowskiego, który odpowiadał z więzienia, zamieniony został na kaucję w wysokości 400 zł.

Chciał w kasie kolejowej kupić gęś. Dawid Kantor, młody handlowiec obecnie zamieszkały w Katowicach, w czerwcu b. r. podszedł do kasy biletowej, lecz trafił na zamknięte okienko. Brakowało bowiem kilku minut do północy i sprzedaż biletów na kilka chwil została przerwana, aby zostać wznowioną ze stemplem następnego dnia.

Kasjer kolejowy, widząc pasażera, uparcie stojącego przed okienkiem, podniósł szybę do góry i zapytał p. Kantora:

„Czego sobie pan życzy?”

Zdenerwowany tem zapytaniem p. Kantor wypalił w odpowiedzi:

„Chcę kupić gęś”.

Teraz na urzędnika przyszła kolej, aby poczuć się dotkniętym. Zawezwał więc policjanta i poprosił go o sporządzenie przeciw p. Kantorowi protokółu za nieodpowiednie zachowanie się.

W dniu wczorajszym p. Kantor stanął przed Sądem Grodzkim, który za ten niewczesny zamiar kupienia gęsi w kasie kolejowej skazał go na 50 złotych grzywny.

Ze zlotu klubów Makabi.

W ramach powyższego zlotu, okręgu Kieleckiego i Bielskiego, odbyła się uroczysta akademja odsłonięcia nowo ufundowanego sztandaru tut. Makabi.

Na akademji zauważyliśmy: przedstawiciela p. Starosty, prezydenta m. Częstochowy p. J. Mackiewicza, reprezentanta dowódcy 7 dyw. piech. w osobie p kpt. Jaskorzyńskiego, posła na Sejm dyr. Kobyłeckiego, następnie b. liczne grono reprezentantów; palestry, medycyny, przemysłu i kupiectwa. Akademję zagaił p. Niemirowski, prosząc na przewodniczącego mec. M. Hassenfelda, a na sekretarza p. Kurlanda. Na honorowych asesorów zaproszono: reprez. p. Starosty, reprez. dowódcy 7 dyw. prezydenta J. Mackiewicza posła Kobyłeckiego, prezesa Gminy Wyz. Żyd. Rozenberga, inż. Rajcoma, mec. Assza, dyr. Z. Markowicza i p. Legenbaumową z W-wy.

Mec. M Hassenfeld pierwsze słowa swego przemówienia poświęca pamięci zmarłego Marszałka J. Piłsudskiego, zaznaczając, że przedwcześnie zgasły Wódz Narodu był wielkim protektorem sportu. Zawdzięczając jego inicjatywie powstał na Bielanach C. J. W. Audytorjum przemówienia tego wysłuchało stojąc. Pamięć Wielkiego Budowniczego śp. Marsz. J. Piłsudskiego uczczono chwilą milczenia.

Następnie zabrał głos inż. Rajcom — prezes tutejszego Makabi, który w przemówieniu swem zobrazował powstanie klubu, przeprowadzając analogję powstania Ż T.G.S., K. S. Warta i Askoli. W końcowem przemówieniu zwrócił się mówca do przedstawicieli tut władz z apelem, aby popierali sport moralnie i materjalnie.

Dalej przemawiała p Legenbaumowa członek zarządu Makabi z W-wy, wygłaszając krótkie, lecz treściwe przemówienie.

Przed odsłonięciem sztandaru wygłosił przemówienie dr. mec. Asz, zaznaczajc, że sztandar ten winien przypomninać członkom Makabi piękne ideje szlachetnej rywalizacji.

Przecięcia taśmy dokonała Protektorka tut. Makabi p. B. Sigmanowa. Inż. Rajcom wręczył sztandar chorążamu, wygłaszając przemówienie, nacechowane patrjotyzmem, zaznaczając, że wszyscy członkowie Makabi winni być gotowi przelać ostatnią kroplę krwi za Najjaśniejszą Rzeczypospolitą.

Następnie przystąpionio do wbijania gwoździ pamiątkowych w drzewce sztandaru, których wbito około 50. Zaproponowana doraźna składka na fundusz sztandaru przez p. inż. Rajcoma dała świetny rezultat, gdyż zebrano pokaźną sumę.

Na zakończenie akademji odbyła się część wokalno-muzyczna, oraz czarna kawa w ochronce.

Wyniki sportowe ze zlotu podamy w najbliższym numerze.

Promień nadziei dla rolników.

Zwyżka cen wszelkich zbóż, trwająca już od miesiąca, w ubiegłym tygod niu nabrała tempa wręcz gorączkowego. W Stanach Zjednoczonych cena pszenicy zbliża się już do sakramentalnego „dolara za buszel", kiedy rolnik tamtejszy przestaje produkować ze stratą; w Buenos Aires cena podskoczy ła w ciągu tygodnia o 17.4 proc. Dla rolnika argentyńskiego jest to cena nietylko opłacalna, ale wręcz dobra.

Tłomaczy się to wyłącznie małą podażą, tak ze strony Argentyny, która skutkiem złych zasiewów oczekuje gorszych zbiorów, jak Stanów Zjednoczonych i Kanady. Stany Zjednoczone nadwyżek eksportowych nie będą miały, a Kanada gotowa byłaby wprawdzie sprzedać swoje zapasy, ale po dobrej cenie.

Na rynku krajowym wobec małej zupełnie podaży ruch zwyżkowy jest również całkiem wyraźny. Należy zauważyć, że bardzo mała podaż w okresie pożniwnym w naszych warunkach jest czemś zgoła niezwykłem. Rolnik drobny wprawdzie przerzucił się do ho dowli (zwłaszcza trzody chlewnej), ale gospodarstwa folwarczne liczą chyba jedynie na karencję.

Pomimo zwyżki należy zauważyć, że ceny u nas wciąż jeszcze są niższe od zeszłorocznych, a więc dalekie od opłacalności, natomiast na rynkach zagranicznych tu i ówdzie przekroczyły już poziom z roku ubiegłego. Dalsza zwyżka zależy niemal wyłącznie od polityki, którą zamierzają uprawiać posiadacze dawnych zapasów. Polityka ta spoczywa wyłącznie w rękach Kanady, posiadającej około 60 proc. światowych zapasów zboża.

Ujęcie sprawców krwawej masakry w Mirowie. Jak już donosiliśmy wczoraj, na zabawie w Mirowie pobity został ciężko mieszkaniec tejże wsi, Czesław Starostka, któremu napastnicy zadali żelazem szereg ran, wskutek cze go Starostka vel Starostecki doznał pęknięcia podstawy czaszki i pozostaje obecnie na kuracji w szpitalu Panny Marji.

Jak się okazało, sprawcami zbrodniczego czynu są mieszkańcy Metowa Paweł Woszczyna i Józef Krawiec, którym pomocni byli inni jeszcze osobnicy Sprawcy krwawej masakry zostali aresztowani.

Do akt Nr. Km. 1482-33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go, J. Kossek, zamieszkały w Częstochowie przy ulicy 3-go Maja Nr. 14, na zasadzie artykułu 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 1 października 1935 r. od godz. 10, odbędzie się pierwsza licytacja publiczna ruchomości w lokalu firmy „Zakłady Ceramiczne Kowodrza", w Kawodrzy Dolnej, a mianowicie: cegły palonej i surowej, oszacowanych na łączną sumę 2800 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 11 września 1935 r.
Komornik **Józef Kossek.**

Zarząd Cechu Fryzjerów Chrześcijan w Częstochowie, organizuje wycieczkę kulturalno - oświatową dla uczni i uczenic, pracowników, mistrzów i sympatyków do Krakowa na dzień 30-go bieżącego miesiąca ze zniżką 50 proc. Zapisy przyjmuje się do dnia 27 włącznie, Aleja Wolności 44 Sokolski.

Echa udaremnionego napadu
na mieszkanie przemysłowca.

W dniu 29 czerwca 1935 r. miejscowy wydział śledczy dowiedział się w drodze konfidencjonalnej, że na miesz kanie właściciela fabryki wyżymaczek p. Dawida Kongreckiego, zamieszkałego przy ulicy Piłsudskiego 17, ma być dokonany napad bandycki.

Wobec tego kierownik wydziału śledczego podkom. Kostyrka, nie tracąc ani chwili czasu, delegował do zagrożonego mieszkania st. przodownika służby śledczej Lipniackiego i wywiadowcę Frączka. Funkcjonarjusze wydziału śledczego w mieszkaniu zastali tylko służącą i brata właściciela p. Henryka Kongreckiego i uprzedzili ich o mającem nastąpić niezbyt przyjemnem zdarzeniu.

I czworo tych ludzi w niepozbawionym napięcia nastroju czekali kilku dłużących się w nieskończoność kwadransów na tego tajemniczego i groźnego gościa, który miał się zjawić o niewiadomej godzinie.

O godz. 9 wiecz. w mieszkaniu zadwonił telefon. Do telefonu podeszła służąca, jakiś nieznany mężczyzna dopytywał się, czy p. Kongrecki jest w domu, a po otrzymaniu odpowiedzi, że p. Kongreckiego niema w domu oświadczył, że za kilka minut przyniesie list do p. G.

Punktualnie o godz. 10 wieczorem do mieszkania zadzwonił ów osobnik, który przed godziną zapowiedział swoje przyjście... Wpuszczony przez służącą, wszedł on do mieszkania, trzymając kopertę w ręku. W tej samej chwili służąca cofnęła się do kuchni, a w następnym momencie przybysz znalazł się w objęciach funkcjonarjuszy wydziału śledczego, którzy go dokładnie obrewidowali i znaleźli w kieszeni kamień, owinięty w chustkę. Doręczona zaś służącej koperta zawierała tylko pustą kartkę papieru, poplamioną jakimś barwnikiem.

Zatrzymanym okazał się 24-letni Henryk Retter bez stałego miejsca zamieszkania.

W dniu dzisiejszym Retter stanął przed Sądem Okręgowym oskarżony o usiłowanie napadu bandyckiego.

Sprawę rozpoznawał Sąd Okręgowy w następującym składzie: sędzia Nakonieczny jako przewodniczący oraz sędziowie Terpiłowski i Łyzicki jako wotanci, oskarżał pprok. Hausbrand, protokół posiedzenia prowadził apl. sądowy Smolarkiewicz.

Oskarżony do winy się nie przyznał twierdząc, że wkroczył w progi mieszkania p. Kongreckiego bez jakiegokolwiek złego zamiaru, będąc wysłany do p. Kongreckiego przez swojego znajomego Stanisława Fornalczyka, który doręczył mu list z prośbą o oddanie go p. G. List ten rzekomo miał zawierać prośbę o pracę w fabryce p. Kongreckiego.

Sprawa została odroczona celem doprowadzenia do sądu owego Stanisława Fornalczyka, który pomimo że wezwanie zostało mu doręczonc w miejskim domu noclegowym, na wczorajszą rozprawę nie przybył.

Uruchomienie huty „Stradom". Z dniem 24 b. m. została uruchomiona huta szkła „Stradom" na Zaciszu. — Przyjętych zostało 180 robotników.

Ciekawy odczyt. W dniu 29 b.m. o godz. 19 tej odbędzie się w sali Rady Miejskiej odczyt radcy Michała Pankiewicza z Warszawy na temat spraw emigracyjnych i kolonjalnyc.

P. radca Pankiewicz jest znanym działaczem emigracyjnym i pionierem kolonjalnym, a odczyty jego wygłaszane w różnych miejscowościach Polski, na wyżej wymienione tematy, cieszą się wielkiem zainteresowaniem.

Za udział w pierwszomajowej demonstracji komunistycznej. — W dniu 1 maja br. grupa komunistów ze sztandarem, ozdobionym odpowiedniemi hasłami rewolucyjnemi, usiłowała przyłączyć się przed lokalem klasowych Związków Zawodowych do legalnego pochodu PPS. Dzięki sprężyście zorganizowanemu pogotowiu policyjne mu próba ta sparaliżowana znstała w zarodku, sztandar komunistyczny został zabrany, pochód zaś komunistyczny rozbity, a uczestnicy jego aresztowani.

W swoim czasie sąd okręgowy roz poznawał już sprawę o te zajścia i skazał Lucjana Pietrasa i innych. Jedynie sprawa 17-letniego Edmunda Straszaka, który brał czynny udział w zorganizowaniu antypaństwowej demonstracji i niósł sztandar wraz z Lucjanem Pietrasem, została wówczas wydzielona, gdyż Straszak, naprzekór metryce, uparcie twierdził, że krytycznego dnia nie miał jeszcze ukończonych lat 17, co po bliższem zbadaniu okazało się nieprawdą.

Słowem komunistyczn mu chorążemu nie udało się uniknąć zasłużonej odpowiedzialności pod bezpiecznym parawanikiem rzekomej maloletniości i w dniu wczorajszym zasiadł on na ławie oskarżonych

Nadaremnie twierdził on, że w dniu 1 maja był daleko poza Częstochową, gdyż w dniu 25 kwietnia wraz z niejakim Marjanem Kołtunkiem wybrał się w podróż handlową po kraju, zaku piwszy uprzednio pewną ilość pomadek do obuwia, sznurków i t. p. Z po dróży tej mieli wrócić dopiero w dniu 12 maja, 13 zaś maja Straszak został zatrzymany na ulicy.

Badani w charakterze świadków funkcjonarjusze wydziału śledczego ze starszym przodownikiem na czele jednogłośnie zeznali, że widzieli Straszaka niosącego sztandar i scharakteryzowali go, jako jednego z najbardziej czynnych członków miejscowego Związku Młodzieży Komunistycznej Polski.

Sąd skazał oskarżonego na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego od 13 maja br.

Tragiczne strzały na polowaniu. Na polach wsi Kamyk polowali na kuropatwy mieszkańcy tejże wsi Władysław Szaflik i Kazimierz Jankowski. W pewnej chwili stado kuropatw poderwało się nisko nad ziemią. Z dubeltówek my śliwych padły strzały, od których ranna została powracająca z pola 5-letnia Mar janna Urbańska. Dziewczynka została trafiona śrutem w lewą muszlę uszną.

Dwa zameldowania. Do policji zgłosiła się Cyrla Przyrowska (ul. Senatorska 31) i zameldowała, że została „znokautowana" przez Jakuba Kinasa (ul. Nadrzeczna 74) i doznała wskutek tego lekkiego uszkodzenia ciała.

Zgoła odmienne zameldowanie złożył Jakub Kinas, który oskarża Przyrow ską oraz dwie jej siostry Chaję i Dwojrę, że napadły nań i poturbowały go do tkliwie.

Policja wdrożyła dochodzenie w celu ustalenia, kto został rzeczywiście po bity: Przyrowska czy Kinus?

Jeż i palto. Mieszkaniec domu Nr. 6 przy ul. św. Rocha, p. Jeż, przewoził rzeczy p. Józefa Chrobaka (ul. św. Barbary 6). Zanosiło się na deszcz wobec czego p. Jeż, człowiek niezwykle „dotkliwy", gdy chodzi o cudze rzeczy i nieznoszący ponadto wilgoci. — włożył palto p. Chrobaka. które znajdowało się wśród innych części garderoby tego ostatniego. Deszcz rze czywiście zaczął padać, przestał jednak szybko. W trosce o swe zdrowie p. Jeż w dalszym ciągu nie zdejmował palta. Nie zdjął go również na żądanie prawego właściciela, gdy rzeczy jego dostarczył na miejsce przeznaczenia, uważając, że zdrowie jest cenniejsze niż dobra opinja. Na innem jednak stanowisku stanął p. Chrobak i złożył w policji zameldowanie, oskarżając pana J. o przywłaszczenie palta. Policja zajęła się wyeksmitowaniem p. Jeża z cudzego palta.

Występ znanego awanturnika. Znany wanturnik, Józef Basiak (Raków. ul. Okrzei 66). karany wielokrotnie za różne przystępstwa, grozi od pewnego czasu sąsiadowi swemu Lucjanowi Kowalczykowi zabójstwem. Dla poparcia swych gróźb Basiak wtargnął wczoraj do mieszkania Kowalczyka i rzucił w niego przeniesionym z domu tasakiem, lecz na szczęście chybił.

Powiadomiona o zajściu policja zatrzymała Basiaka i osadziła go w areszcie.

Z RADOMSKA.

— Ciekawa zagadka odkopanej trumny. Grabarz, Franciszek Trajdos zgłosił policji o rozkopaniu przez nieznanego sprawcę grobu, pochowanej w dniu 14 b.m. Apolonji Mielczarkowej. — Powiadomiony o tem, prokurator sądu okręgowego w Piotrkowie polecił dokonać oględzin zwłok. Podczas oględzin stwierdzono, iż trumna została wyjęta z grobu, a następnie ponownie zakopana. Trumna była pokryta warstwą ziemi grubości 65 cm. Zwłok w trumnie, jak stwierdzono, nie naruszono. Stwierdzono jednak, iż udarto kawałek welonu, w który ubrane były zwłoki.

Celem wyświetlenia przyczyny odkopania trumny ze zwłokami, policja prowadzi dochodzenie.

— Niewdzięczna służąca. P. Stanisław Solecki z Maluszyna zgłosił policji, że służąca jego Antonina Matynia ze wsi Bratkowice, gm. Wielgomłyny, odchodząc ze służby skradła mu kilka sztuk garderoby po jego zmarłej żonie i 2 kapy na łóżka.

— Zaciekła bójka. Pomiędzy Tomaszem Wypyszyńskim a Wacławem Musiałem z Dworszowic, gm. Brzeźnica, na tle osobistych porachunków wynikła zaciekła bójka, z której Wyszyński wyszedł silnie pobity. Przebywa on na kuracji w domu.

— Amator cudzej gotówki. — P. Antoniemu Stolarskiemu ze wsi Moczydła, gm. Brzeźnica, skradziono portmonetkę z zawartością 23 zł. 20 gr. gotówki. Zawiadomiona o kradzieży policja przeprowadziła natychmiast dochodzenie i skradzioną gotówkę odebrała od Jana Kojdana ze wsi Trzebce, gm. Brzeźnica.

Kojdan oczekuje sprawy sądowej.

— Znowu kradzież roweru. Pani Janinie Warwasińskiej z Maluszyna skradziono z podwórza domu rower damski wartości 45 złotych. — Policja szuka złodzieja.

Rozmaitości.

Wąż morski
przeniósł się z Loch Ness do Szwajcarji.

Loch Ness, to nazwa jeziora ukrytego malowniczo wśród wzgórz szkockich, gdzie rzekomo miał się ukazywać „autentyczny" wąż morski.

Dużo było w swoim czasie hałasu spowodu tego węża. Cała Anglja zjeżdżała na week-endy do cichej wioski szkockiej byle ujrzeć choć czubek ogona apokaliptycznzj bestji.

W końcu jakoś ucichło, jak to zwykle dzieje się z cudami. Węża nie wyłowiono.

Niespodziewanie jednak krewniak jego znalazł się w Szwajcarji, w niewielkiem jeziorku Halweil, leżącem w kantonie Argovji, między Bazyleą, Zurychem i Konstancją.

Prasa szwajcarska pełna jest opisów nietyle gada, co ekspedycyj „naukowych", które go poszukują.

Każdy z licznych turystów widział, i oczywiście potwora na własne oczy i z przejęciem opowiada, jakie ma długie ciało i zwinne, zakończone głową wielbłąda(?) z rogami. Pomyśleć! Głowa wielbłąda z rogami na ośligłem cielsku jaszczura Brrr!

Więzienie na wolności
Humanitarne i celowe karanie przestępców.

Polskie więziennictwo podjęło na szerszą skalę zakrojony eksperyment, od którego powodzenia zależała ważka reforma.

W poznańskiem i pomorskiem przeprowadzono próby osiedlenia więźniów na roli oraz umieszczenia ich—po raz pierwszy w Polsce—w celach bez krat.

Próbami temi o charakterze eksperymentalnym, objęto 300 więźniów. I oto okazało się po rocznym okresie, iż żaden z pośród tych więźniów nie usiłował nawet uciekać. Przytem, co należy podkreślić, ochrona więźniów po zniesieniu krat w celach nie została zwiększona.

Wydajność pracy na roli okazała się wysoka, niczem nie różniąc się od pracy rolników na wsi.

Eksperyment udał się. Projektowane tedy jest rozszerzenie podjętej akcji i urządzenie wzorowych ośrodków rolnych w innych również miejscowościach poza województwem poznańskiem i pomorskiem.

Praca — jak zgodnie to stwierdziła nowoczesna kryminologja — jest jedynym ratunkiem w atmosferze zamkniętego i odciętego od świata więzienia. Jedynem zbawieniem i środkiem przeciw groźnemu stępieniu i bezwładowi psychicznemu, który ogarnia więźnia.

Jakże tedy urasta walor owej pracy więźniów, gdy odbywa się ona na otwartej wolnej przestrzeni, a cele pozbawione są krat! Więzienie traci wówczas charakter represji, a zyskuje na walorach pedagogicznych, co w pełni potwierdzają wyniki przeprowadzanych u nas prób.

Po eksperymencie, który nie zawiódł polskie więziennictwo, podejmuje więc doniosłą reformę o ważkiej treści społecznej.

Z KRAJU.

Niezwykły strajk uczniów.

W Warszawie wybuchł niezwykły strajk uczniów.

Niedawno popełnił samobójstwo uczeń 8 klasy gimnazjum im. Adama Mickiewicza, Leon Mioduszewski, z powodu niezdania egzaminu z matematyki. Od chwili tragicznej śmierci ucznia koledzy jego z klasy gremjalnie opuszczali lekcje profesora matematyki lub też nie odpowiadali na zadawane pytania. Nie mogąc sobie dać rady z klasą, dyrekcja gimnazjum przestała wpuszczać uczniów do szkoły, żądając, aby zgłosili się z rodzicami. Zgłaszającym się rodzicom dano do podpisania deklaracje, w których brali na siebie odpowiedzialność za postępki synów z tem, że nie będą mieli pretensji do dyrekcji gimnazjum w razie usunięcia uczniów za niewłaściwe zachowanie się. W ten sposób osobliwy strajk został zlikwidowany.

Pod sąd za nieudzielanie pomocy ofiarom katastrof samochodowych.

Do sądu okręgowego w Rybniku prokurator wniósł ak oskarżenia przeciw kilku osobom z personelu szpitali: św. Juljusza i Spółki Brackiej w Rybniku. Na ławie oskarżonych zasiądą siostra pielęgniarka Marta Ponieważ i cztery jeszcze inne osoby, oskarżone o to, że nie udzieliły pomocy osobom, których życie znajdowało się w niebezpieczeństwie. Akt oskarżenia wiąże się z licznemi wypadkami katastrof samochodowych, jakie miały miejsce w powiecie rybnickim w lecie bieżącego roku, po których rannym oskarżeni odmówili przyjęcia do szpitala i udzielenia jakiejkolwiek pomocy.

Kula dosięgła uciekającego bandytę.

Przodownik Jan Szczygieł, kom. posterunku P. P. w Michowie wraz z post. Ozonem udali się do Elżbietowa, celem ujęcia poszukiwanego wielokrotnie karanego Władysława Budowolskiego. Budowolski podejrzany jest o współudział w napadzie rabunkowym na szosie garwolińskiej. Posterunkowi spotkali Budowolskiego na drodze. Złoczyńca rzucił się do ucieczki, pozostawiając na szosie rower. Przodownik Szczygieł wezwał Budowolskiego do zatrzymania się, kiedy ten jednak nie usłuchał, posterunkowy użył broni. Budowolski został zabity. Znaleziono przy nim rewolwer i 5 naboi.

OBRAZKI SĄDOWE.

Szwagier w gościnie.

Ogródek koło domu to bardzo przyjemna rzecz. Niekiedy jednak staje się przyczyną zmartwień, jak to naprzykład zdarzyło się panu Kłobieckiemu, mają cemu domek z ogródkiem.

Otóż do pana Kłobieckiego zajechał jego szwagier, Leon Mokrzyca. Aczkolwiek pan Kłobiecki trwonić grosza nie lubi, jednak przez wzgląd na żonę zaprosił goś cia na obiad, a nawet zdobył się na butelkę wódki.

Szwagier miał nieprzeciętny apetyt i jadł z taką energją, że pan Kłobiecki aż się spocił ze zmartwienia. Jednak, jako uprzejmy gospodarz, cierpiał w milczeniu i wszystko skończyłoby się dobrze, gdyby nie wyżej wspomniany ogródek

Bowiem w pewnej chwili pan Kłobiecki zauważył, że na słoneczniku, rosnącym parę kroków za oknem, siedzi wróbel i wydłubuje ziarna. Zmarszczył więc brwi i mruknął:

— Patrzcie, jak się cholera opycha. Jakby własne żarł!

Szwagier wziął tę uwagę do siebie, ale udał, że nie słyszy. Wróbel również nic sobie z tego nie robił i jadł w dalszym ciągu wobec czego pan Kłobiec ki sapnął gniewnie i rzekł:

— Przestaniesz rąbać, nicponiu jeden? Gęba ci się nie zamyka!

Szwagier zgrzytnął zębami, a żarłoczny ptak wyjadał ziarnka z coraz większym smakiem.

— Bodajeś zdechł,—syknął pan Kłobiecki.—Ażebyś się udławił moją krwawicą!

Tej obrazy pan Mokrzyca nie mógł darować. Chwycił talerz z kaszą i rąbnął nim gospodarza w głowę.

— Proszę sądu wysokiego!—tłumaczył się pan Mokrzyca na rozprawie— Nie byłbym go po mózgownicy sztukał, o wieleby na mnie z tą krwawicą nie wyjechał. Bo czy to on niby te krwawice zapracował? Pętak był z nie go przed ślubem mortusowy, a cały ten majątek za moją siostrą w posagu wziął.

Pan Kłobiecki skolei wyjaśnił, że nie do szwagra miał pretensję, tylko do wróbla, wobec czego strony pogodziły się przy akompanjamencie głośnych pocałunków.

Jednak sędzia nie uznał kwestji za wyczerpaną i skazał pana Mokrzycę na tydzień aresztu z zawieszeniem.

Śmierć ucznia
od wystrzału z dubeltówki.

Na folwarku Poddębice w gminie Nieporęt pod Warszawą zdarzył się tragiczny wypadek. W czasie nieobecności ojca w domu 16-letni uczeń Marjan Jędraszko wziął dubeltówkę z nabojami i obchodząc się z nią nieumiejętnie wywołał wystrzał, który ugodził w niego samego. Gdy na huk wystrzału nadbiegli domownicy, oczom ich przedstawił się straszny widok. Nieszczęśliwy chłopak leżał na podłodze w kałuży krwi. Cały ładunek ugodził go w głowę, rozrywając lewą część czaszki. Wszelka pomoc okazała się daremna. Chłopiec wkrótce zmarł.

Fotograf-zboczeniec.

W Krakowie aresztowano właściciela znanego zakładu fotograficznego, Wiktora Karasia.

Do władz prokuratorskich zgłosiło się szereg osób, pochodzących z najlepszych sfer Krakowa, podając, iż synowie ich, chłopcy nieletni, uczęszczają do pracowni Karasia, który ich deprawuje.

Na polecenie prokuratora policja wkroczyła do atelier fotograficznego i do mieszkania Karasia i przeprowadziła rewizję, która dała sensacyjny rezultat. Okazało się, że Karaś wciągał do siebie nieletnich chłopców i dopuszczał się na nich czynów nierządnych.

ZE ŚWIATA.

Dziecko urodzone bez rąk i nóg.

W Bukareszcie urodziło się dziecko bez rąk i nóg. Zrozpaczeni rodzice objechali całą Rumunję do lekarzy w nadziei, że dziecko odzyska brakujące członki. Ostatnio zmarło to monstrum w niewyjaśniony dotychczas sposób.

Pedagodzy japońscy
wracają do rózgi.

Jak dotąd japoński system wychowawczy odznaczał się wielką łagodnością i nauczyciele japońscy nigdy nie uciekali się do aktów przemocy w celu ukarania swych pupilów.

Obecnie, według wiadomości nadeszłych z Tokio, sfery profesorów szkół niższych i średnich noszą się z zamiarem wprowadzenia nigdy dotąd w Japonji niestosowanej kary cielesnej. Jako przyczynę wymienia się w pierwszym rzędzie zgubne wpływy amerykańskie, które rzekomo grzecznych i delikatnych małych Japończyków przemieniły w krnąbrnych i nieposłusznych smarkaczy. Japońscy wychowawcy postanowili kijem odmerykanizować młode pokolenie.

Alicja Grosjean Tharpe
— dyktator stanu Louisiana.

Miljon osiemset tysięcy mieszkańców Louisiany mogło do niedawna mówić: „nami rządzi dyktator Huey Long, nim zaś — jego dwudziestodziewięcioletnia sekretarka". Gdy przed kilku tygodniami senator Long padł od kul zamachowca, jedynym dyktatorem stanu została p. Alicja Grosjean Tharpe.

Karjera tej sympatycznej, przystojnej brunetki nie obfitowała w specjalnie sensacyjne wydarzenia, jakby się tego można spodziewać. Od szesnastego roku życia pracowała jako stenotypistka w rozmaitych firmach handlowych, znacznie więcej interesując się modą i przystojnymi gentlemenami, niż zawikłaną polityką swego rodzinnego stanu.

W osiemnastym roku życia otrzymała posadę w Baton Rouge, w kancelarji znanego już podówczas adwokata Huey Longa. Od tej chwili pani Alicja awansuje równocześnie ze swoim szefem. W r. 1929 adwokat Long po raz pierwszy kandyduje na stanowisko gubernatora stanu Louisiana. Mimo, że starania jego nie zostały narazie uwieńczone pomyślnym rezultatem, pierwszy krok został zrobiony, a kancelarja adwokacka przemieniła się w centralne biuro polityczne partji. Stenotypistka Alicja Tharpe bierze udział we wszystkich tajnych posiedzeniach i naradach i w krótkim czasie staje się najbardziej zaufaną osobą swego szefa.

Dziennikarze amerykańscy, dokładnie obznajomieni ze stosunkami lokalnemi, podkreślają zgodnie, że nietylko przypadek zadecydował o karjerze Alicji Tharpe, lecz w równej mierze jej nieposolite zdolności i spryt polityczny, której nu już niejedna piękna kobieta zawdzięczała dominujące i wpływowe stanowisko.

Program polityczny dyktatora Huey Longa — mimo że był bardzo „pogodny" a nawet, jak go trafnie określił jeden z naszych publicystów, „cudotwórczy" — posiadał pewne szczegóły nie przeznaczone dla szerszego ogółu Owe tajemnice, jak utrzymują złośliwi, o zabarwieniu finansowem — są dobrze zna ne pani Tharpe, która towarzyszyła swe mu szefowi od samego początku na ciernistej drodze, wiodącej do fotelu gubernatora.

W r. 1932 Hueyn Long zostaje gubernatorem-dyktatorem stanu Louisiana. Jednym z pierwszych oficjalnych aktów nowego gubernatora było podpisanie urzędowego dekretu, mocą którego pani Alicja Tharpe została zamianowaną sekretarzem stanu liczyła wówczas zaledwie dwadzieścia cztery wiosny.

Oprócz normalnych funkcyj, związanych z jej wysokim urzędem, gubernator Long zlecił jej wszystkie sprawy finansowe, jak również wszelkie wydatkowanie z funduszów rządowych dokonywane być mogło jedynie za jej zgodą.

W kilku ostatnich rocznych okresach budżetowych Alicja Tharpe rozporządza ła sumą dwudziestu dwóch miljonów dolarów. W księgi departamentu skarbu — po za nią i gubernatorem Longiem — nikt nie miał prawa wglądu. Obecnie, po tragicznej śmierci swego szefa, jest ona jedyną osobą orjentującą się dokładnie w sytuacji finansowej stanu Louisiana. Pani Alicja mocną ręką kieruje swym resortem i wzbrania się wydać komukolwiek odnośnych ksiąg i aktów. Nawet nowomianowany gubernator jest wobec niej zupełnie bezsilny.

Jak się skończy ta niewieścia dyktatura? Już niebawem Alicja Tharpe będzie musiała skapitulować i wydać wszystkie gubernatorskie tajemnice. Demokraci — z których koła wyszedł nie gdyś senator Long — obawiają się podobno ewentualnego wyłożenia wszystkich kart przez najbliższą współpracowniczkę zmarłego. Republikanie i inne opozycyjne grupy żądają, aby nowomianowany gubernator Allen wypowiedział wreszcie w tej drażliwej sprawie decydujące słowo. Może jednak uroczа pani Alicja zdołała już i jego zawojować!

List pożegnalny samobójcy
wyjaśnia tajemnicę afery morderczej.

W miejscowości Saberdach koło Celowca, jugosłowiański dezerter wojskowy Jen Habich popełnił samobójstwo z tego powodu, iż podczas gry w kręgle rzucił swemu partnerowi z taką pasją kulę w głowę, iż ten zalawszy się krwią zmarł na miejscu. Zrozpaczony śmiercią niewinnego chłopaka, Habich popełnił samobójstwo.

Przy samobójcy znaleziono list pożegnalny, w którym Habich rzuca straszne oskarżenie na 22-letnią Alwinę Jesenko, właścicielkę zajazdu. Habich oświadczył w tym liście, iż podsłuchał raz, jak Alwina rozmawiała ze swym kochankiem Michelbauerem i jak oboje planowali otrucie męża Alwiny Josenko. Oskarżenie rzucone przez samobójcę Habicha na Alwinę Jesenko rzuciło nowe światło na nagłą śmierć jej męża Józefa Jesenko, który zmarł wśród zagadkowych okoliczności w lipcu b. r. Jesenko, mężczyzna 36-letni, cieszący się nadzwyczajnem zdrowiem, zachorował wówczas niespodziewanie i w 2 dni później zmarł.

Już wówczas rozchodziły się pogłoski, że Jesenko został otruty przez swoją żonę, córkę burmistrza Ruttninga z Radsberg. Już podczas wesela Józefa Jesenko z wiosną b. r. rozmaici ludzie zwrócili uwagę na podejrzane zachowanie się panny młodej, która ani jednem dobrem wejrzeniem, ani jednem dobrem słowem nie obdarzyła swego małżonka. Kontrakt ślubny Jesenków gwarantował, iż żona w razie śmierci męża odziedziczy cały jego majątek wraz z gospodą, prowadzoną przez Josenkę. Po ślubie Alwina Josenko utrzymywała nadal stosunek miłosny ze swym dawnym kochankiem Michelbauerem.

Wobec rewelacyjnego listu samobójcy Habicha, aresztowano Alwinę Josenko i jej kochanka i odstawiono ich do sądu w Celowcu. Zwłoki zmarłego przed kilkoma miesiącami Józefa Josenko będą ekshumowane.

Wrak, który zatonął 300 lat temu.

Na wybrzeżu peruwiańskiem fale morskie wyrzuciły wrak tajemniczego statku, o którym nawet londyńskie biuro regestracyjne morskie nie umiało udzielić żadnych informacyj.

Dopiero przy bliższem badaniu znaleziono pod zbutwiałym pokładem kilka monet hiszpańskich z roku 1638 i fakt ten przyczynił się do definitywnego ustalenia wraku.

Po trzystu latach morze oddało swój łup.

Najbardziej tajemniczy człowiek Stan. Zjednoczonych

Miljoner z „Doliny Smierci“

ma niezmierzone bogactwa i sypie pieniędzmi jak piaskiem.

Niebu jednemu jest chyba tylko wiadomo, skąd „Death Valley Scotty” bierze swe złoto! Od wielu lat łamią sobie nad tem głowę wszyscy poszukiwacze złota w całej Kalifornji, a „Scotty z Doliny Śmierci” — czyli niejaki pan Walter Scott, śmieje się tylko od ucha do ucha i nie kwapi się naturalnie ze zdradzeniem im swej tajemnicy. Jedno jest pewne: ma pieniędzy, jak lodu i na tem koniec. Wyrzuca on dolary dosłownie oknem, ale lekkomyślność ta nie wpływa zupełnie na jego zamożność. „Scotty z Doliny Smierci” jest zarazem największym dziwakiem i najbardziej tajemniczym miljonerem Stanów Zjednoczonych.

W środku cieszącej się złą sławą „Doliny Smierci” obrał sobie Walter Scott miejsce zamieszkania. Owa "Dolina Smierci“ — nazwa zaznaczona również na mapach amerykańskich, jest to obszar kamiennej pustyni, bez wody, bez domów, niemal całkowicie pozbawiony roślinności. Tysiąc ludzi w ciągu kilku lat znalazło tu śmierć z pragnienia i kości ich bieleją w mocnych, palących promieniach słońca.

W tej właśnie okolicy, gdzie tchnienie życia — zdawaćby się mogło nie doszło dotychczas przez długi ciąg wieków — wybudował swój pałac dziwaczny miljoner. Jest to raczej zamek, niż pałac, wzniesiony w pięknym, maurytańskim stylu. Z odległości 160 kilometrów musiano sprowadzać w ową dolinę, jakgdyby stworzoną przez szatana — materjały budowlane, wiezione na wozach, zaprzężonych w konie. Same koszty transportu wynosiły wartość pokaźnego majątku. „Scotty” mieszka w swym zamku i twierdzi, że czuje się tu doskonale. Rżadko tylko odwiedzają go przyjaciele i nie mają oni pojęcia, co ów „dorosły chłopak“ jak go nazywają, robi po całych dniach.

„Proszę o pociąg specjalny“.

W 1905 roku na dworzec małej stacyjki kolejowej w Barstow przybył mężczyzna o cerze spalonej od słońca. Zapytał o zawiadowcę stacji.

— Czem mogę panu służyć? — ozwał się tamten.

— Chciałem zamówić pociąg specjalny do Los Angeles — brzmiała spokojna odpowiedź.

Urzędnik poczerwieniał z gniewu.

— Niech pan daruje sobie te żarty! — zawołał — Los Angeles leży na drugim końcu świata i nie ma pan wcale pojęcia, ileby to pana kosztowało!..

Człowiek o spalonej od słońca cerze w milczeniu wyciągnął z kieszeni grubą paczkę wysokich banknotów dolarowych i niezbyt uprzejmem gestem podsunął ją pod nos zawiadowcy stacji. W pół godziny później pociąg specjalny mknął już w stronę Los Angeles i na wszystkich stacjach na trasie sygnalizowany był jego przejazd.

W Los Angeles przedziwny pasażer zaczął budzićpowszechną sensację. Kelnerom hotelowym za każdym posiłkiem dawał 100 dolarów napiwku. Zawiadowca stacji Barstow nie był jednym człowiekiem, który miał zdumioną minę. Takich zdumionych min było więcej. Wkrótce potem Scotty zamówił pociąg specjalny z Santa Fe do Chicago zastrzegając sobie jednak, by na całej przestrzeni był tor oczyszczony i wolny— ponieważ trasę tę chce przebyć bez jakiegokolwiek przystanku. Zapłacił słono za to żądanie, poczem zostało ono spełnione. Scotty jednak nie pojechał pulmanowskim wagonem lecz wdrapał się na lokomotywę i sam jął dorzucać węgla do paleniska, okazując dopiero wtedy zadowolenie, gdy pociąg osiągnął maksymalną szybkość.

Pieniądze rozsypywane po ulicy.

W Chicago szalony miljoner wynalazł sobie inną znowu zabawę. Jechał konno przez miasto. Po jednym boku konia wisiała beczka, po drugiej wypchany worek. Scotty sięgał naprzemian to do beczki, to do worka i rozrzucał pełnemi garściami monety i banknoty. Bawił się istotnie po królewsku, gdy przechodnie jak dzicy, rzucali się na pieniądze, tocząc z sobą zacięte walki.

Czy trzeba dodawać, że w ciągu jednego dnia stał się lekkomyślny poszukiwacz złota przedmiotem rozmów już nietylko samego Chicago, ale całej Ameryki.

Dzienniki poświęcały szpalty za szpaltami jego osobie, a gdy schronił się do swej samotni w Dolinie Smierci, wyruszyła by go odwiedzić, cała gromada reporterów. Na pytanie, skąd czerpie środki na tak kosztowne zabawy, Scott odpowiedział:

— Zdradzę wam tę tajemnicę, moi panowie! Udało mi się odkryć minę złota, tak bogatą, że jest ona wprost nie do wyczerpania. Gdzie znajdują się te złoża złota? Tu w „Dolinie Smierci”. Prosze, jeżeli macie czas, szukajcie panowie!. .

Tajemnica kopalni złota.

Poszukiwacze złota z Balfrog, z Pysolite z Skidoo potrząsają powątpiewająco głowami. niezwykła mina kosztownego kruszcu w „Dolinie Smierci”? Nie! To jest wykluczone! Walter Scott musi czerpać środki swego bogactwa z innych źródeł. I istotnie, Scotty oświadczył pewnego dnia, że jest zarządcą majątku swego ogromnie bogatego przyjaciela niejakiego pana Johnsona z Narodowego Towarzystwa Ubezpieczeń na życie. Ale pan Johnson stanowczo zaprzeczył. Wręcz przeciwnie — oświadczył, że jest on bankierem mężczyzny z „Doliny Smierci.

Zagadka pozostała nierozwiązana. Jedynie Walter Scott posiada klucz tajemnicy. Ale jak dotąd, chce on pozostać w roli najbardziej zagadkowego miljonera Stanów Zjednoczonych.

RADJO.

WARSZAWA 26 września.

6 30 Pieśń „Kiedy ranne“. 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 6,50, Muzyka z płyt. 7,20 Dziennik poranny. 7.50 Program na dzień bież. 17.55 Parę informacyj. 8,00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 1157 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy 12.15 Koncert z Katowic. 13.00 Koncert (płyty) 13.25 Chwilka dla kobiet. 13.30 13.35 Przerwa. 15.15 Przegląd giełdowy. 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Koncert zesp. N. Mańskiej. 16.00 Opowiadanie dla dzieci młodszych. 16.15 Koncert ork. mandolinistów z Katowic. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Odczyt. 17.15 Koncert ork. kameralnej z Wilna. 18.00 Koncert solistów z Torunia. 18.30 Pogadanka. 18.45 Melodje z filmu „Król jazzu“ (płyty). 19.00 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 19.10 Program na dzień następny. 19,20 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości-sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Muzyka lekka w wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z życia Polski. 21.00 Teatr Wyobraźni: słuchowisko p. t. „Czy Mr. Brown jest winien“. 22.00 „Nasze pieśni“. 21.25 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej.

KLAUDJUSZ ORVAL.

WILKI

Agent policji numer 182 spacerował wolnym krokiem po chodniku, ocierając się nieledwie o wilgotne mury domów.

Gdy przechodził koło baru „Cristal“, olśniewające światło lamp, padając na twarz policjanta, uwydatniło wyraz znużenia zastygły w jego rysach.

— Dwie godziny jeszcze do zluzowania—mruknął, dygocąc pod gwałtownym podmuchem lodowatego wiatru.

Skręciwszy w boczną, skąpo oświetloną uliczkę, przyśpieszył nagle kroku.

— Co tu robisz, mój panie? Czy maszyna twoja?—spytał surowo kładąc dłoń na ramieniu mężczyzny, szperającego we wnętrzu znajdującego się na postoju auta.

Z wnętrza jego wyjrzała roześmiana twarz i drwiący głos rozległ się w odpowiedzi:

— O, nie, niestety! Lecz taką a nie inną kupię sobie, kiedy nałykam się napiwków od gości.

Agent policji, zapaliwszy elektryczną latarkę, przyjrzał się mówiącemu uważnie. Na czapce jego widniał złotemi literami nakreślony napis: Bar „Cristal“.

— Przepraszam—rzucił policjant z uśmiechem.

— Nie szkodzi—odparł szwajcar.

— Psi czas—zauważył stróż bezpieczeństwa.

— Ja myślę—potwierdził rozmówca jego, zarzucając sobie na ramię luksusowe futro, wydobyte z samochodu— goście tak się boją zmarznąć w drodze do swych wehikułów, że jeden za drugim żądają swych okryć.

Policjant wzruszył ramionami, kiwnął głową i oddalił się, podczas gdy rzekomy sswajcar, zatrzasnąwszy drzwiczki auta, zabrał się do rewidowania dwóch innych samochodów, stojących w pobliżu; poczem obładowany trzema futrami, rzuciwszy bystre spojrzenie wokoło siebie, pośpieszył do małego auta, stojącego u wylotu uliczki, rzucił futra do wnętrza, siadł przy kierownicy i ruszył z miejsca.

Zahamował maszynę przy ulicy sąsiadującej z Polami Elizejskiemi.

— Spróbuję operować przy „Royalu“ teraz—pomyślał, szperając w kuferku, skąd wydobył czapkę z napisem: Bar „Royal“.

Wsadziwszy ją sobie na głowę, zabrał się z całym spokojem do rewidowania samochodów, stojących w pewnem oddaleniu od baru „Royal“, pomagając sobie przy opornych drzwiczkach mikroskopijnym wytrychem.

Nie wszystkie wszakże udawało mu się otworzyć. Wówczas machnąwszy ręką, mruczał:

— Trudno. Straty są do przewidzenia zawsze!—i ruszał dalej.

Nagle podskoczył usłyszawszy wołanie:

— Szwajcar! Szwajcar!

Odwróciwszy się, ujrzał damę zbliżającą się do niego.

— Pan jest z Baru „Royal“, nieprawdaż?—spytała.

Zagadnięty skinął głową, przyglądając się interlokutorce swej badawczo. Nie tyle wszakże rysy twarzy jej przykuły jego uwagę, co wspaniały naszyjnik na jej szyi i równie piękna broszka brylantowa przy sukni, lśniąca spod uchylonego okrycia.

— Doskonale—ciągnęła dama dalej, mam delikatną misję dla pana. Chcę pan podjąć się jej?

— Czemu nie—mruknął w odpowiedzi.

— Proszę słuchać uważnie zatem: obok orkiestry stoi elegancki pan. Jest prawie że łysy i ma dużą czarną brodę. Łatwo więc zauważyć go i nie popełnić omyłki. Proszę wsunąć mu tę kopertę do ręki, dodając szeptem: „Ta pani czeka na pana“ Zrozumiano?

— Naturalnie—odparł szwajcar nie mogąc oderwać oczu od klejnotów.

— Oto za fatygę—dodała dama wciskając mu banknot do ręki — czy mogę liczyć na pana?

— Oczywiście, dziękuję szepnął.

Kiedy tajemnicza dama znikła na zakręcie ulicy, rzekomy szwajcar „Royalu“, schowawszy czapkę pod palto pobiegł co tchu do baru i poprzez oszklone drzwi zajrzał do wnętrza.

— Mam szczęście! — pomyślał odnalazłszy według rysopisu pana, do którego miał zlecenie.

Wpił weń badawczy wzrok i przesuwając dłonią po głowie szepnął do siebie:

— Dla czego nie spróbować?!...

Robert Lamars rad był że nadarza mu się robota godna jego przeszłości. Pomysł operowania w czapce szwajcara niezły był, zapewne, ryzyko prawie żadne, ale bądź co bądź była to sztuczka debiutanta.

Przyprawiając sobie wspaniałą czarną brodę Robert Lamars rozpamiętywał bandyckie swe sukcesy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. O, tam praca odpowiadała niezwykłym jego zdolnościom! Napady na banki, włamywania i egzekucje doraźne opłacały mu się sowicie. Co za porównanie z nędznemi robotami, nawijającemi mu się dotychczas w Paryżu!

— Nareszcie—cieszył się tedy kończąc przebierać się—kluje mi się coś bardziej ekscytującego! Moja gwiazda wschodzi!

W zasobnej swej garderobie znalazł bez trudu wszystkie akcesorja potrzebne do przedzierzgnięcia się w typowego dżeltenmena. Wsunąwszy na zakończenie kilka drobnych instrumentów złodziejskich do kieszeni i uzbroiwsz się w wąski sztylet, poszedł na robotyę.

Bilet wizytowy, wydobyty z koperty, zawierał prócz kilku słów szczegółowy adres damy: numer ulicy, piętro i drzwi.

Unikając zwrócenia uwagi na siebie odźwiernej Robert Lamars zadzwonił ze spokojem zawodowego bandyty do wskazanych w adresie drzwi, mając w oczach wspaniałe klejnoty lśniące w bladawem świetle latarni ulicznej.

Otworzyła mu młoda dama.

— A, to pan!—wykrzyknęła na jego widok radośnie—jakże się cieszę! Proszę wejść!

Z temi słowy uprzejma pani domu wprowadziła go do salonu.

— Jestem na pana usługi za chwilę. Niech się pan rozgości tymczasem—dodała ze słodkim uśmieszkiem.

Pozostawiony sam sobie Robert Lamars pośpieszył do aparatu telefonicznego i przeciął ostrym scyzorykiem druty, poczem mając w kieszeni sztylet, wyjęty z pochwy, skierował kroki swe ku ciężkiej kotarze, zawieszonej na drzwiach w głębi salonu.

Nagle ryknął nieludzkim głosem: dwie ręce bowiem wysunięte z pomiędzy fałdów draperji oplotły jego szyję. W rozpaczliwej walce daremnie usiłował uwolnić się z żelaznego uścisku. W pewnej chwili zdołał sięgnąć po sztylet do kieszeni, lecz dama wówczas, zjawiwszy się nagle, rzuciła się nań, paraliżując ruchy.

Szamotał się jakiś czas jeszcze aż do chwili, gdy sztylet wypadł mu ze słabnącej ręki i z twarzą fioletową i oczyma wyszłemi na wierzch runął na ziemię.

Mordercza para nachyliła się nad nieruchomem jego ciałem.

— Ależ to nie on—wykrzyknęła kobieta.

— Jakto nie on?—burknął jej towarzysz—nie ten dżentelmen, z którym rozmawiałaś w barze „Royal“?

— Nie!... O, patrz! Ma fałszywą brodę. Ach to szwajcar!

— Jaki szwajcar?

— Z baru „Royal“; ten, któremu poleciłam oddać dżentelmenowi kopertę.

— Do djabła! Ukatrupiliśmy kolegę po fachn w takim razie.

— Napewno. Fałszywa moja biżuterja skusiła go widocznie.

— To są ryzyka naszego zawodu. Każdy z nas powinien być przygotowany na nie. Mniejsza o tego kamrata. Głupia sprawa bądź co bądź. Dżentelmen miał, sądząc z tego coś mi opowiadała o nim, portfel nabity banknotami, podczas gdy rzekomy szwajcar goły, jak święty turecki prawdopodobnie. A zresztą, niewiadomo nigdy. Zrewiduj go.

Kobieta przeszukawszy kieszenie trupa, wydobcła portfel. Bandyta otworzył go.

— Mało—skrzywił się—kilka tysięcy frankówek zaledwie. Ale, ostatecznie, dobre i to, mamy za co umknąć zagranicę, skoro Paryż pali nam stopy. Masz dowody osobiste?

Tak.

— A więc jazda, póki czas. Żegnaj nieboraku!

Tłum. J. S.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie‘ w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41 Tel. 10-90.